

ZBIGNIEW DROZDOWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych
e-mail: drozd@amu.edu.pl

Racjonalność życia społecznego według oświeceniowych ekonomistów

Wykład dla doktorantów studiów doktoranckich
na Wydziale Nauk Społecznych UAM w Poznaniu

U oświeceniowych ekonomistów jednym z częściej przywoływanych sędziów, świadków i ostatecznych instancji odwoławczych był na różne sposoby pojmowany Rozum. Problem polegał nie tylko na tym, że niejednokrotnie trudno było im wskazać, gdzie się zaczyna i gdzie się kończy jego władanie (i czy w ogóle gdzieś się kończy), ale także na tym, że ów Rozum stawał się w proponowanych przez nich rozstrzygnięciach arbitrem we własnej sprawie, co oczywiście rodziło wątpliwości co do jego bezstronności. Oświeceniowi ekonomiści próbowali się z tym problemem uporać. Zaproponowana przez nich generalna linia obrony sprowadza się do przyznania przewagi: 1) rozumu praktycznego (pragmatycznego) nad rozumem teoretycznym (kontemplatywnym), 2) rozumu zbiorowego nad rozumem jednostkowym oraz 3) rozumu chcącego i potrafiącego dostosować swoje plany i możliwości ich realizacji do zmieniających się realiów życia społecznego. Wyrazicielem tych przewag stał się dla nich oświecony *homo oeconomicus* – człowiek zaangażowany w racjonalnie zorganizowaną gospodarkę i w racjonalne gospodarowanie. Miarą tej racjonalności ma być nie tylko takie wytwarzania dóbr materialnych, aby rachunek kosztów i zysków był dodatni, ale także takie korzystanie z wypracowanych zysków, aby ich część mogła się przyczynić do dalszego pomnażania tych dóbr. Takie pojmowanie racjonalności znajduje się w opozycji zarówno do podporządkowywania gospodarki i gospodarowania konsumpcji, jak i do odkładania wypracowywanych zysków na „czarną godzinę”. U oświeceniowych ekonomistów brytyjskich ich myślenie o racjonalności albo antycypowało kapitalistyczne etosy, albo wręcz je fundowało. Bardziej złożone jest rozumowanie

oświeceniowych ekonomistów francuskich. Stanowiło ono bowiem w jakiejś mierze próbę obrony tego świata, który wprawdzie przeżywał wówczas głęboki kryzys, tj. feudalnych struktur społecznych i feudalnego sposobu gospodarowania ziemią, ale niejeden z nich miał nadzieję, że można go pokonać poprzez wprowadzenie do niego bardziej racjonalnych rozwiązań. Wśród tych pierwszych prym wiedli merkantyliści, a wśród drugich – fizjokraci.

1. François Quesnay

Dziś teorie gospodarcze fizjokratów nie wywołują już takiego zainteresowania jak w XVIII wieku, a ich twórcy i propagatorzy są przypominani głównie na akademickich wykładach z historii ekonomii. Jednak w tamtym stuleciu byli oni nie tylko uznawani za awangardę myślenia o racjonalnym gospodarowaniu, ale także niejeden z nich albo sam pełnił ważną funkcję publiczną, albo znajdował się tak blisko ówczesnej władzy, że mógł wpływać na podejmowane przez nią decyzje polityczne i gospodarcze. Dotyczy to m.in. François Quesnaya (1694–1774), przybocznego lekarza króla Francji Ludwika XV (monarcha ten ponoć nazywał go *mon penseur* – „moim myślicielem”), osoby intelektualnie związanej ze środowiskiem francuskich encyklopedystów. Do ich *Słownika rozumowego nauk, sztuk i rzemiosł*, nazywanego Wielką Encyklopedią Francuską, napisał on hasła: „Oczywistość” (*Evidence*), „Dzierżawcy” (*Les Fermiers*), „Zboża” (*Les Grains*) i „Podatki” (*Impots*). Nie wywołały one jednak szerszej dyskusji. Z większym zainteresowaniem spotkał się natomiast jego *Rozbiór tablicy ekonomicznej oraz Maksymy ogólnego rządzenia krajem rolniczym*.

Swoje generalne pojmowanie człowieka i otaczającego go świata (przyrodniczego i społecznego) przedstawił Quesnay w hasle „Oczywistość”. W świetle zawartych tam wyjaśnień człowiek jest wprawdzie istotą zdolną do racjonalnego myślenia i działania, ale racjonalność ta zasługuje na uznanie tylko wówczas, gdy łączy się z taką rozumnością, która pozwala mu znaleźć się w obszarze tej kultury, w której decydującą rolę odgrywają boska i ludzka inteligencja. Inteligencje te mają sprawiać, że myślący człowiek (*l’homme raisonnable*) potrafi osiągnąć oczywiste prawdy. Należec ma do nich m.in. tak oczywista dla wielu ówczesnych ludzi prawda, że człowiek jest istotą stojącą w hierarchii bytów wyżej niż zwierzęta, ale niżej niż Bóg. Należec ma do nich jednak również nie taka już oczywista prawda, że jest on istotą zdolną do analizowania różnorodnych pobudek ludzkiego działania i postępowania zgodnego z tymi, które prowadzą do osiągnięcia nie tylko prawdziwej wolności, ale także prawdziwej moralności, tj. takiej, która „nie jest opętana przez wyuzdane afekty i która przypomina każdemu jego obowiązek względem Boga, względem siebie samego, względem innych, i która pozwala dostrzec całą niedostojność zła moralnego, niegodziwość zbrodni, wykroczenia...” itd.¹

¹ Hasło „Oczywistość”, F. Quesnay, *Pisma wybrane*, Kraków 1928, s. 18 i nn.

Po oddaniu w tym haśle encyklopedycznym Bogu tego, co boskie Quesnay przechodzi w pozostałych hasłach do tego, co ludzkie, a ściślej – do ludzkiej zdolności (lub jej braku) racjonalnego gospodarowania. W haśle „Dzierżawcy” analizuje on i ocenia efektywność gospodarowania takiej grupy chłopów francuskich, którzy „biorą w dzierżawę majątki ziemskie i zagospodarowują je oraz dostarczają najistotniejszych bogactw i zasiłków dla podtrzymania państwa...”² Większość z nich stosuje płodozmian dwupolowy i uprawia ziemię wołami. Natomiast mniejszość stosuje płodozmian trójpolowy i uprawia ziemię końmi. Bardziej racjonalnie postępuje ta mniejszość, a ich racjonalność mierzona jest dokładnie wyliczonym przez Quesnaya bilansem wydatków i zysków. Po stronie tych drugich pojawiają się m.in. takie ważne społecznie pozycje, jak: 1) „dawanie przez bogatych dzierżawców zajęcia i utrzymania” innym chłopom; 2) „dostarczanie ubogiemu obywatelowi miasta niezbędnych artykułów spożywczych”; 3) przyczynianie się do ożywienia handlu; 4) „przysparzanie dochodów właścicielom ziemskim i państwu” itp.³

W haśle „Zboża” stwierdza on, że „głównym przedmiotem handlu francuskiego są zboże, wina, wódki, sól, konopie i len, wełna oraz inne tworzywa zwierzęce, rękodzielnie, wytwarzające płótna i proste materiały itd.”, ale kraj ten powinien się skupić na produkcji rolnej, zwłaszcza na uprawie zboża, do której ma odpowiednie warunki naturalne, a przy odpowiedniej i odpowiedzialnej polityce państwa może mieć również odpowiednio przygotowanych producentów oraz odpowiadające społecznym potrzebom ilości tego niezbędnego do życia produktu. Ta odpowiednia i odpowiedzialna polityka państwa to generalnie zarówno racjonalna polityka wewnętrzna, w szczególności wspieranie najbardziej efektywnych sposobów gospodarowania na wsi oraz handlu między wiejskimi i miejskimi producentami, jak i racjonalna polityka zewnętrzna, w tym kontrolowany handel zbożem z innymi państwami (z zakazem jego wywozu, gdy jego produkcja nie zaspokaja potrzeb narodu). W podsumowaniu do tego hasła Quesnay przedstawia „zasady gospodarcze rządu”, stanowiące coś w rodzaju manifestu programowego fizjokratów i fizjokratyzmu⁴. Z zasad tych wyłania się obraz państwa, w którym dominującą

² Hasło „Dzierżawcy”, ibidem, s. 159 i nn. Na tej stosunkowo licznej w ówczesnej Francji grupie społeczności wiejskiej, która dzierżawiła uprawiane grunty, ciążyły tzw. prawa feudalne i senioralne. „Prawa feudalne wynikały ze zwierzchności własności ziemi: czynsz (ustalony dawno i niski) jako symbol uznania tej własności pana ziemi; *champart*, danina w naturze, znienawidzona, bo dość wysoka i proporcjonalna do plonów; znaczne opłaty (najmniej 10% wartości gospodarstwa) w przypadku sprzedaży ziemi przez chłopą. Prawa senioralne były reliktem dawnej władzy pana nad chłopem, przejętej już po większej części przez państwo. Należały tu prawa sądowe, różne okazjonalne daniny, opłaty, robocizny; monopole – młyny, piece do chleba, prasa do wina; prawa polowań i gołębnika”. Por. J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 2004.

³ „Owe korzyści, tak ważne dla szczęścia i dobrobytu ludzi, zapewniłyby jeszcze inną korzyść, która niemniej się przyczyniała do siły i bogactwa państwa: oto sprzyjałaby pomnażaniu i utrzymaniu ludzi, zwłaszcza mieszkańców wsi”. „Dzierżawcy”, F. Quesnay, *Pisma wybrane*, s. 188 i nn.

⁴ Stwierdza w nich, że: 1) „wytwórczość przemysłowa nie pomnaża bogactwa” narodu; 2) „wytwórczość przemysłowa przyczynia się do wzrostu ludności i bogactwa” (jeśli państwo

pozycję zajmują najbardziej efektywni gospodarczo producenci rolni oraz taki rząd, który stoi na straży zarówno ich gospodarowania, jak i ich handlowania oraz kooperowania z tymi, którzy ich zaopatrują w niezbędne do efektywnej produkcji środki i narzędzia.

W hasle „Podatki” nie tylko krytykuje on istniejący w ówczesnej Francji mało racjonalny system podatkowy, ale także proponuje taki, który w jego przekonaniu może się przyczynić co roku do powiększania bogactw zarówno tej części narodu, która wytwarza dobra materialne (w rolnictwie i w przemyśle) i nimi handluje, jak i tej, która wprowadzie ani ich nie wytwarza, ani też nimi nie handluje, ale uzyskuje dochody „z rent, opłat za domy lub z innych nieruchomości, których jest właścicielem”⁵. Już w pierwszym z punktów tego hasła, zatytułowanym: „Bogactwa pieniężne”, Quesnay zakwestionował racjonalność podstawowego założenia merkantylistów, że bogactwo narodu liczy się nie według wartości wytwarzanych przez różne grupy producentów towarów, lecz „za pomocą papierów publicznych”, ściślej – według ich wartości wyrażanej w pieniądzu. Kwestionuje to założenie, bowiem jego zdaniem „wielkie fortuny pieniężne, które się zdają objawiać zamożność państwa, wykazują w rzeczywistości tylko jego upadek i ruinę, ponieważ tworzą się z ujmą dla rolnictwa, żeglugi, handlu zagranicznego, wyrobów rękodzielniczych i dochodów panującego. Unicestwiają one masę bogactw wytwórczych i kryją się przed opodatkowaniem...” Lekarstwem na te i inne jeszcze schorzenia gospodarcze i podatkowe ma być oparcie rachunku dochodów na „zyskach otrzymywanych z dóbr ziemskich”, zwłaszcza z produkcji i handlu takim podstawowym produktem spożywczym, jaki wówczas stanowiły zboża. Natomiast w racjonalnie prowadzonej przez państwo polityce podatkowej powinno być brane pod uwagę nie tylko to, co się produkuje i jakie się uzyskuje z tej produkcji zyski, ale także powinny być uwzględniane: 1) koszty pobierania podatków (podatki oparte na produktach spożywczych i towarach wymagają zatrudnienia dużej liczby poborców podatkowych i niejednokrotnie generują duże koszty); 2) czas niezbędny do wyprodukowania i sprzedaży wyprodukowanych dóbr (np. produkcja i sprzedaż win wymaga dłuższego czasu niż produkcja zbóż); 3) koszty sprowadzenia takich towarów, jak sól, tytoń czy towary kolonialne z zagranicy (przy wysokich podatkach „zawsze przynoszą one stratę panującemu i narodowi”) oraz wielu takich okoliczności, na które ani producenci, ani konsumenci, ani też ustanawiający i pobierający podatki nie mają wpływu (np. „gradobicie i inne klęski,

ma zrównoważony bilans w produkcji rolnej i przemysłowej oraz w handlu); 3) „wytwórczość przemysłowa, która zatrudnia ludzi z ujmą dla uprawy gruntów, szkodzi ludności i przyrostowi bogactwa”; 4) „bogactwa rolników podnoszą uprawę ziemi”; 5) „wytwórczość przemysłowa przyczynia się do wzrostu dochodów gruntowych, a dochody gruntowe podtrzymują wytwórczość przemysłową” itd. Ibidem, s. 239 i nn.

⁵ „[...] tego rodzaju dochody nie są, ściśle mówiąc, prawdziwymi dochodami, lecz długami rocznymi, które się płaci za pieniądze pożyczane i za domy najmowane”. „Podatki”, ibidem, s. 259 i nn.

które pustoszą różne miejscowości i zmuszają do zmniejszenia tam podatków i do zwiększenia ich w innych stronach”). Generalny wniosek jest taki, że sfer polityki podatkowej oraz produkcji i dystrybucji dóbr materialnych nie można całkowicie zrjonalizować. Można jednak je optymalizować, zarówno po stronie działań podejmowanych przez producentów, jak i zachowań konsumentów, oraz kroków podejmowanych w państwie przez władzę publiczną.

Tablica ekonomiczna Quesnaya stanowi skróconą instrukcją dla trzech podstawowych podmiotów społecznych, tj. „wytwórców, właścicieli i klasy jałowej”. Za podmioty gospodarcze uznane zostają jedynie dwie pierwsze klasy. Instrukcja ta składa się symulacyjnego wyliczenia nakładów i dochodów między tymi klasami oraz z generalizujących wniosków – w rodzaju: „właściciele, panujący i cały naród są zainteresowani w tym, aby podatek całkowicie i bezpośrednio opierał się na dochodzie z ziemi: wszelka bowiem inna forma opodatkowania sprzeciwiałaby się porządkowi przyrodzonemu, ponieważ byłaby szkodliwa dla reprodukcji i podatku, który obciążałby sam siebie”⁶.

Całość dopełnia siedem „ważnych [zdaniem Quesnaya – Z.D.] uwag”. Zawierają one istotne dopowiedzenia dla tych założeń i postulatów, które zostały przedstawione w pierwszej części *Tablicy*. Pojawia się w nich m.in. wyraźne *votum seperatum* – w uwadze drugiej wobec konsumpcjonizmu i społeczeństwa konsumpcyjnego („Wydatki przeznaczone na samo spożycie są wydatkami, które się unicestwiają same przez się bezpowrotnie”); w uwadze trzeciej wobec militarizmu i społeczeństwa militarnego („Rzym umiał zwyciężać i podbijać wiele narodów, ale nie umiał rządzić”); w uwadze piątej wobec takiej gospodarki i takiego gospodarowania, w którym prowadzi się tylko handel wewnętrzny („nie ma zgola takiego królestwa, którego obszar wytwarzałyby wszystkie bogactwa, zdatne do użytku jego mieszkańców”), natomiast w uwadze siódmej wobec merkantylistycznego monetaryzmu („masie monety, która krąży w handlu każdego narodu, a którą popolicie uważa się za prawdziwe bogactwo państwowe”). Wszystko to jest, zdaniem Quesnaya, nieracjonalne lub mało racjonalne.

Maksymy ogólne Quesnaya to taki zbiór formułowanych w trybie postulatynym wskazań, które gdyby zostały w pełni wprowadzone w życie społeczne, uczyniłyby je nie tylko stosunkowo najbardziej racjonalnym, ale także sprawiedliwym i szczęśliwym. Jest ich w sumie trzydzieści i odnoszą się do różnych sfer życia społecznego – zarówno do rządzących, jak i rządzonych, producentów dóbr materialnych i ich konsumentów, handlujących dobrami krajowymi i sprowadzających je na handel z zagranicy itd. Wszyscy oni powinni ze sobą zgodnie współdziałać, a pomoc im w tym ma „jedna władza najwyższa, wznosząca się ponad wszystkie jednostki społeczne i ponad wszelkie niesłuszne dążenia interesów prywatnych”. Mowa jest o tym w *Maksymie I*, zaczynającej się – podobnie jak kilka następujących – od zwrotu „niech będzie...”; w tym przypadku: „niech będzie tylko jedna

⁶ Por. F. Quesnay, *Rozbiór tablicy ekonomicznej*, w: idem, *Pisma wybrane*, s. 97 i nn.

władza najwyższa”⁷. W *Maksymie II* zaleca się „oświecenie narodu co do praw ogólnych porządku przyrodzonego, które stanowią o rządzie istotnie najdoskonalszym” (bo przecież bez oświecenia nie może być mowy o tej racjonalności tych działań społecznych, które są potrzebne narodowi). W *Maksymie III* oczekuje się uznania przez naród i panujących „ziemi za jedyne źródło bogactwa”, a rolnictwo za podstawową sferę jego pomnażania. W *Maksymie IV* zaleca się prawne zagwarantowanie posiadaczom ziemskim i ruchomości stanu ich posiadania (bo jest to „podstawą ładu gospodarczego” i „pobudza do pracy i do zużytkowania bogactw na ulepszenia i uprawę ziemi”). W *Maksymie V* oczekuje się wprowadzenia takich podatków, które „nie będą rujnujące albo nieproporcjonalne w stosunku do ogólnego dochodu narodowego” („inaczej podatek się wyradza w łupiestwo i powoduje upadek, który szybko rujnuje państwo”). Te maksymy i kilka następnych stanowią generalne zasady życia całego narodu i są do niego adresowane.

Quesnay formułuje również takie, które są adresowane bądź do poszczególnych członków rządu, bądź do poszczególnych grup zawodowych i społecznych. Taki charakter mają m.in.: skierowana do rolników *Maksyma VI* (zaleca się w niej, aby nakłady rolników były wystarczające do wytworzenia co roku „możliwie największego dochodu”), skierowana do „rządu gospodarczego” *Maksyma VIII* (zaleca się w niej „popieranie tylko wydatków produkcyjnych i handlowych” oraz pozostawienie „sobie samym wydatków jałowych”), skierowana do zamożnej części społeczeństwa *Maksyma XXII*, aby „nie przyczyniali się do zbytku w strojach ze szkodą dla wydatków na uprawę i ulepszenia w rolnictwie”) oraz skierowana do rządu, a w szczególności do ministra finansów, *Maksyma XXX*, w której zaleca się „unikanie pożyczek, tworzących renty skarbowe, które je obciążają niszczącymi długami i są powodem do handlu albo frymarchenia pieniędzmi za pośrednictwem papierów handlowych”.

Do tych trzydziestu krótkich maksym dochodzą obszernie uwagi, zawierające wiele szczegółowych wyjaśnień i uzasadnień dla potrzeby racjonalnego gospodarowania „w królestwie rolniczym”. Wyraźnie artykułowana jest w nich m.in. kwestia pozostawienia wszystkim podmiotom gospodarczym maksymalnej swobody działania. Dla rządu oznacza to, że ani nie tworzy on żadnych monopolii, ani też ich nie popiera. Natomiast dla rolników, przemysłowców, handlowców, bankierów i innych jeszcze aktywnych uczestników życia gospodarczego oznacza to, że pozostawia się im – generalnie – swobody działania i współdziałania w tworzeniu „bogactwa państwa i obywateli”. W *Uwagach do maksymy XIII* mowa jest zarówno o potrzebie swobodnego decydowania o produkcji, jak i o dystrybucji wyprodukowanych produktów rolnych, tj. „o wolnym i łatwym handlu wewnętrznym i zewnętrznym”. Zalecenie to, nazywane zasadą leseferyzmu (od fr. *laissez faire, laissez passer* – „pozostawcie nam swobodę działania”, „pozostawcie nam swobodę ruchu”), stało się później swoistą wizytówką różnych zwolenników gospodarki wolnorynkowej.

⁷ Por. F. Quesnay, *Maksymy ogólne rządu gospodarczego w królestwie rolniczym*, w: idem, *Pisma wybrane*, s. 121 i nn.

2. Adam Smith

Adama Smitha (1723–1790) uznaje się nie tylko za ojca duchowego merkantylizmu, ale także za ideowego fundatora nowoczesnej ekonomii. Urodził się w Edynburgu, a swoje wykształcenie zdobył na Uniwersytecie w Glasgow, w którym później był wykładowcą logiki i filozofii moralnej. Jego nauczycielem był ceniony w tamtym czasie filozof Francis Hutcheson, natomiast do grona bliskich znajomych należał m.in. David Hume. Już w swojej młodzieńczej rozprawie zatytułowanej *Teoria uczuć moralnych* (1759) przedstawia człowieka jako istotę żyjącą w bliskich związkach z naturą oraz czerpiącą z niej – z reguły nieświadomie – wszystko to, co jest mu niezbędne do życia. W rozprawie tej po raz pierwszy pojawia się owa „niewidzialna ręka rynku”, która sprawia, że nawet takie naganne (z chrześcijańskiego punktu widzenia) uczucia jak chciwość mogą być racjonalnie wykorzystywane dla pomnażania bogactw i przyczyniać się do tworzenia społecznego dobra.

Najważniejszym dziełem Smitha są opublikowane w 1776 r. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Powtórzył w nim swoją tezę o działaniu „niewidzialnej ręki rynku” oraz przedstawił jej szerokie uzasadnienie. Głównym bohaterem w tych rozważaniach jest jednak nie owa „ręka”, lecz ta aktywność ludzka, bez której nie mogłaby ona ani zaistnieć, ani zadziałać. Stanowi ją roczna praca każdego narodu, która „zaopatruje go we wszystkie rzeczy konieczne i przydatne w życiu, jakie ten naród rocznie konsumuje, a które zawsze stanowią bądź bezpośrednio produkt tej pracy, bądź też to, co nabywa za ten produkt od innych narodów”⁸. Chodzi tu nie tyle o jednostkową pracę poszczególnych wytwórców „rzeczy koniecznych i przydatnych w życiu”, ile o pracę takiej zbiorowości, jaką stanowią poszczególne narody. Gospodarcza kooperacja i rywalizacja między nimi stanowi jedno ze źródeł bogactwa jednych i ubóstwa innych narodów. Teza ta jest rozwijana i uzasadniana przez Smitha w różnych częściach jego obszernego traktatu.

Warto zwrócić uwagę na kilka generalizacji przedstawionych przez niego w partiach wstępnych *Badań*. Jedną z nich jest twierdzenie, że ten produkt, który stanowi wynik pracy, „jest większy lub mniejszy w stosunku do liczby tych, którzy go mają konsumować” i „w każdym narodzie stosunek ten zależy od dwóch okoliczności: po pierwsze, od umiejętności, sprawności i znanstwa, z jakim pracę swoją zazwyczaj wykonują; po drugie, od stosunku liczby tych, którzy pracują użytecznie, do liczby tych, którzy tego nie czynią. [...] Obfitość czy szczupłość tego zaopatrzenia zdaje się też bardziej zależeć od pierwszej niż od drugiej z tych okoliczności”.

Dalej pojawia się odwołanie do tych „dzikich ludów myśliwskich i rybackich”, u których wprawdzie „każda zdolna do pracy jednostka jest mniej lub bardziej zajęta

⁸ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. I, PWN, Warszawa 1954, s. 3.

użyteczną pracą i stara się, tak jak tylko może najlepiej, zaopatrzyć w rzeczy konieczne i przydatne do życia dla siebie i tych ze swojej rodziny czy szczepu, którzy są zbyt starzy lub zbyt młodzi lub zbyt słabi, by polować lub łowić ryby”, ale nie za wiele może, bowiem „ludy te żyją w takiej nędzy, że twarda konieczność często zmusza je lub przynajmniej zdaje się im, że je zmusza, albo wprost do uśmiercania swych dzieci, starców i jednostek dotkniętych przewlekłą chorobą, albo też do porzucania ich, aby ginęły z głodu lub zostały pożarte przez dzikie zwierzęta. Natomiast u ludów cywilizowanych i żyjących w dobrobycie, jakkolwiek wielka liczba ludzi nie pracuje wcale [...], to jednak produkt całej pracy społeczeństwa jest tak wielki, że często wszyscy są obficie zaopatrzeni, a robotnik nawet najniższego i najbiedniejszego stanu, jeśli jest oszczędny i pracowity, może korzystać z większego udziału w rzeczach koniecznych i pożytecznych, niż potrafi zdobyć człowiek dziki”.

Jest to bez wątplenia pochwała społeczeństwa cywilizowanego, czyli takiego, które na tyle rozwinęło swoje siły produkcyjne, że potrafi nie tylko zaspokajać życiowe potrzeby pracujących, ale także tych, którzy z różnych względów nie pracują, ale również mają swoje potrzeby. W dalszych częściach *Badań* Smith stara się pokazać i wykazać, że bogactwo narodów jest wprawdzie zależne od racjonalnych społecznie zachowań zarówno tych pierwszych, jak i tych drugich, to jednak główną siłą sprawczą owego bogactwa stanowią ci pierwsi.

W trzech pierwszych rozdziałach *Księgi I* tego dzieła analizuje on i przedstawia „przyczyny rozwoju sił produkcyjnej pracy i zasad, według których jej produkt dzieli się w sposób naturalny pomiędzy różne warstwy społeczne”. Do najistotniejszych z tych przyczyn zalicza racjonalny podział pracy, tj. taki, w którym przy wytwarzaniu jednego produktu zaangażowani są pracownicy o różnych, ale wzajemnie uzupełniających się umiejętnościach i sprawnościach; np. przy wytwarzaniu szpilki „jeden robotnik wyciąga drut, drugi go prostuje, trzeci tnie, czwarty zaostrza, piąty szlifuje koniec do osadzenia główki” itd.⁹ Miar tej racjonalności jest kilka i wzajemnie się one dopełniają. Pierwszą z nich jest umiejętność dostosowania tego podziału do miejsca i charakteru produkcji; inaczej to bowiem wygląda w wielkim przemyśle, inaczej w drobnym, a jeszcze inaczej w gospodarowaniu wiejskim. („Natura gospodarstwa wiejskiego nie pozwala posunąć tak daleko podziału pracy ani zupełnie oddzielić jeden zawód od drugiego, jak to jest możliwe w przemyśle”). Drugą z tych miar jest wytworzenie przez tą samą liczbę ludzi znacznie większej ilości produktów, trzecią „zaoszczędzenie czasu, który się zwykle traci, gdy się przechodzi od jednego rodzaju pracy do drugiego”, natomiast czwartą z nich jest „wynalezienie wielkiej liczby maszyn, które ułatwiają i skracają pracę i pozwalają jednemu człowiekowi wykonywać pracę wielu ludzi”.

⁹ „Podział ten jest najdalej posunięty w krajach o najwyższym stopniu rozwoju gospodarczego; to, co w społeczeństwie pierwotnym jest dziełem pracy jednego człowieka, w społeczeństwach na wyższym stopniu rozwoju bywa zazwyczaj łącznym dziełem kilku jednostek”. Ibidem, s. 11.

W odpowiedzi na pytanie o źródła tych i innych jeszcze racjonalności i racjonalizacji pojawiających się w sferze produkcji dóbr Smith stwierdza, że przynajmniej w początkowym okresie rozwoju społeczeństw były one nie „dziełem jakiejś mądrości ludzkiej przewidującej i zmierzającej do dobrobytu”, lecz „następstwem pewnej skłonności ludzkiej [...], mianowicie skłonności do wymiany, handlu i zamiany jednej rzeczy na drugą”. Natomiast odpowiadając na pytanie o granice tych racjonalności i racjonalizacji społecznych, wskazuje on na „rozległość rynku” („gdy jest on bardzo mały, nikt nie znajduje zachęty do tego, by oddać się wyłącznie jednemu zajęciu”), która z kolei jest zależna od „rozległości środowiska społecznego” (jest ono większe w miastach niż na wsi), oraz takich naturalnych uwarunkowań, jak położenie geograficzne czy drogi i środki transportu.

W rozdziale IV tej *Księgi* w roli głównego bohatera występuje pieniądz. Przedstawiany jest on tam nie tylko jako „produkt” naturalnej skłonności ludzkiej do handlu i wymiany, ale także jako racjonalny sposób gospodarowania „nadwyżką produktu własnej pracy”; w każdym razie bardziej racjonalny niż wymiana towaru za towar, na który czasami jest, a czasami nie ma zapotrzebowania społecznego. Pojawienie się pieniądza przedstawia Smith jako efekt różnego rodzaju prób podejmowanych w przeszłości przez różne społeczeństwa i popełnianych przez nie błędów; np. „w Szkocji jeszcze dziś jest wieś, gdzie [...] nie jest rzeczą niezwykłą, że robotnik przynosi do piekarni lub szynku gwoździe zamiast pieniędzy. W końcu jednak we wszystkich krajach nieodparte racje zmusiły, jak się zdaje, ludzi do tego, by do tych celów wybrali metal, a nie żaden inny towar”. Te racje, czyli racjonalne przesłanki wyboru metalowego pieniądza, to możliwość: 1) przechowywania go z równie małą stratą jak każdy inny towar”, 2) „dzielenia go na dowolną ilość części bez żadnej straty”, oraz 3) stapiania go w większą całość. Kolejne racje i racjonalizacje pojawiają się: 1) przy wyborach różnych metali jako nośnika w handlu wymiennym wartości towarów („żelaza u starożytnych Spartan, miedzi u starożytnych Rzymian oraz złota i srebra u wszystkich narodów bogatych i trudniących się handlem”); 2) podczas nadawania tym nośnikom określonych form (od sztab do monet) oraz 3) nazw („pierwotnie nazwy owych monet wskazywały [...] wagę lub ilość zawartego w nich metalu”). Uzupełnieniem tych historycznych analiz jest wskazanie na wartość wymienną pieniądza jako jego główną rację funkcjonowania w życiu społecznym społeczeństw cywilizowanych.

W kolejnych rozdziałach tej *Księgi* analizuje on i przedstawia takie podstawowe kategorie ekonomiczne, jak: 1) rzeczywista i nominalna oraz naturalna i rynkowa cena towarów, 2) płaca robocza (ze wskazaniem na to, co sprawia, że ona wzrasta lub maleje), 3) zysk z kapitału (również ze wskazaniem na to, co sprawia, że on wzrasta lub maleje) oraz 4) renta gruntowa. Używając współczesnych określeń, można powiedzieć, że Smith przechodzi w tych analizach od makro- do mikroekonomii, a następnie powraca do tej pierwszej w swoich generalizacjach. Wykazuje w nich, że gospodarka stanowi taką całość, w której zapylenie przysłowiowego

kwiatka na polu jednego rolnika może, ale nie musi mieć istotnego wpływu nie tylko na jego plony, ale także może, ale nie musi wpłynąć – przez wiele ogniw pośrednich – na bogactwo lub ubóstwo całego narodu. Na tym właśnie polega racjonalnie zorganizowane gospodarowanie narodu, aby błaha przyczyna lub nieszczęśliwy zbieg okoliczności nie prowadziły do jego ubóstwa.

Łatwiej jest tak zorganizować działalność gospodarczą tym, którzy posiadają kapitał handlowy i przemysłowy, niż tym, którzy posiadają kapitał ziemski – łatwiej nie tylko dlatego, że co pierwsi „obracają największymi kapitałami i swym bogactwem zdobywają największe poważanie publiczne”, ale także dlatego, że „przez całe swe życie zajęci są planami i projektami, mają często więcej bystrości umysłu niż większość właścicieli ziemskich”¹⁰. Jest to jedna z tych generalnych konkluzji, które pojawiają się w kończącym *Księgę I* rozdziale o rencie gruntowej.

W następnych czterech księgach *Badania* Smith przedstawia zarówno szereg szczegółowych, jak i ogólnych kwestii związanych z racjonalnym gospodarowaniem lub przynajmniej takimi próbami jego racjonalizowania, aby przyczyniało się to do wzrostu, a nie do zmniejszenia bogactwa narodu. Różnorodność i różnorodność podejmowanych przez niego zagadnień sprawia, że wskazówki, zalecenia i ostrzeżenia może tam znaleźć nie tylko podejmujący działalność gospodarczą przedsiębiorca, handlowiec, bankowiec czy rolnik, ale także podejmujący działalność polityk czy kaznodzieja.

Do tych pierwszych adresowane są zwłaszcza księgi od II do IV. W ostatniej z nich przedstawia on zasadę systemu handlowego, czyli merkantylistycznego. Jego podstawą jest uznanie pieniądza, czyli złota i srebra, za „narzędzie handlu i miernik wartości”. Krótko mówiąc, w systemie tym chodzi nie tylko o to, aby zdobyć pieniądze, ale także o to, aby po ich zdobyciu potrafić „właściwie ocenić wartość wszystkich innych towarów według ilości pieniędzy, na jakie można towary te wymienić”¹¹. Chodzi w nim także o to, aby: 1) wymiana ta miała możliwie jak najszerszy charakter, zwłaszcza aby nie ograniczała się do jednego narodu („gdyby można było izolować jakiś naród od całego świata, nie miałyby to żadnego znaczenia, jak wiele pieniędzy znajdowałoby się tam w obiegu”); 2) nie było „niezmiernie krępujących handel zakazów” (np. zakaz wywozu złota i srebra do innych krajów); 3) bilanse handlowe między poszczególnymi krajami były dla nich korzystne; a 4) parlamenty i rządy wspierały interesy swoich producentów, kupców i handlowców (np. poprzez „popieranie jakiegoś dopiero rozwijającego się rozwoju wytwórczości bądź też takiego rodzaju przemysłu, co do którego uznano, że zasługuje na szczególne względy”)¹². Te i inne jeszcze zasady merkantylizmu

¹⁰ Por. ibidem, s. 327 i nn.

¹¹ „Ze względu na to, że pieniądz jest miernikiem wartości, oceniamy wartość wszystkich towarów według ilości pieniędzy, na jakie można towary te wymienić”. Por. A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 2, PWN, Warszawa 1954, s. 8 i nn.

¹² Por. ibidem, s. 39 i nn.

zostały przez A. Smitha szerzej wyjaśnione i uzasadnione w kolejnych częściach tej książki¹³.

Dopełnieniem tych wyjaśnień są „końcowe uwagi o merkantylizmie”, w tym generalizujące stwierdzenie, że twórcami całego systemu merkantylistycznego są nie politycy, a nawet nie teoretycy gospodarowania, lecz producenci, „a wśród producentów głównymi architektami tego systemu byli nasi kupcy i fabrykanci”; co zresztą nie zawsze wychodzi na dobre racjonalnemu gospodarowaniu i racjonalnie zachowującym się „innym grupom producentów”. Te „inne grupy” to m.in. producenci rolni.

Uwagi na temat funkcjonowania rolników w ówczesnej gospodarce pojawiają się już we wcześniejszych częściach *Badań*. Natomiast ostatni rozdział Księgi IV, zatytułowany *O systemach rolniczych, czyli o tych systemach ekonomii politycznej, które przedstawiają produkcję rolną jako jedyne albo główne źródło dochodu i bogactwa każdego narodu*, zawiera polemikę głównie z poglądami fizjokratów francuskich, zwłaszcza z „bardzo pomysłowym i głęboko myślącym twórcą owego systemu” F. Quesnayem. Jest to polemika bardziej z koncepcją fizjokratyczną (nazywaną „teoretyczną spekulacją”) niż z faktycznie istniejącym we Francji systemem gospodarowania.

W jej partiach wstępnych pojawia się ważne dla zrozumienia nie tylko „błędów fizjokratów”, ale także błędów przydarzających się niektórym merkantylistom stwierdzenie, że ich system jest „w swojej naturze i istocie systemem ograniczeń i reglamentacji” – takich ograniczeń i reglamentacji, które nie „pozwalają każdemu na prowadzenie własnych interesów według własnego uznania, w oparciu o liberalną zasadę równości, wolności i sprawiedliwości”. Pewne „ograniczenia i reglamentacje” są jednak konieczne. Rzecz w tym, aby były one racjonalne, a nie np. takie, jakie wprowadził „sławny minister Ludwika XIV, Colbert”, który w swojej polityce gospodarczej doprowadził do rozkwitu przemysłu i handlu jego produktami, a jednocześnie do upadku produkcji rolnej i poziomu życia tych, którzy utrzymują się z uprawy ziemi¹⁴. Zasadniczy błąd systemu gospodarczego

¹³ Odnotujmy zatem tylko, że w jej rozdziale II mowa jest o „ograniczeniu przywozu z obcych krajów takich dóbr, które można wytworzyć w kraju”, w III „o ograniczeniu przywozu wszelkiego niemal rodzaju towarów z tych krajów, z którymi bilans handlowy uważa się za ujemny”, w IV „o zwrocie cel”, w V „o premiach eksportowych”, w VI „o traktatach handlowych”, natomiast w VII i w VIII „o koloniach”, w tym „o motywach ich zakładania” i korzyściach wynikających z ich posiadania”.

¹⁴ „[...] był człowiekiem wielkiej uczciwości, pracowitości i erudycji, człowiekiem doświadczonym i bystrym, gdy chodziło o kontrole gospodarki skarbowej” i „podobnie jak inni ministrowie europejscy był skłonny popierać w większym stopniu przemysł miast niż działalność gospodarczą wsi, ale dla poparcia przemysłu, który rozwijał się w miastach, gotów był nawet osłabić i utrzymywać na niskim poziomie działalność produkcyjną wsi. Aby zapewnić ludności miejskiej tanie zaopatrzenie w żywność [...] zakazał całkowicie wywozu zboża i w ten sposób zamknął mieszkańcom wsi wszystkie rynki zagraniczne, na których mogliby zbywać najważniejszą i najistotniejszą część plonów swej pracy”. Ibidem, s. 358 i nn.

proponowanego przez Quesnaya sprowadza się, zdaniem Smitha, nie do proponowanych w nim ograniczeń i reglamentacji, lecz do uznania rolników za „klasę produkcyjną” oraz uznania rzemieślników, przemysłowców i kupców za klasę „całkowicie bezpłodną i nieprodukcyjną”.

Dołączona do krytyki tego poglądu fizjokratów szczegółowa analiza funkcjonowania rzemieślników, przemysłowców i kupców prowadzi nie tylko do wniosku, że te klasy społeczne są płodne gospodarczo i w istotnym stopniu przyczyniają się do bogactwa narodu, ale także do powtórzenia sformułowanej we wprowadzeniu do tego dzieła generalnej tezy, że najbardziej przyszłościową częścią systemu gospodarczego jest handel oraz uzupełnia jej stwierdzeniem, że „największą i najważniejszą gałęzią handlu każdego kraju jest handel, jaki prowadzi się między mieszkańcami miast a mieszkańcami wsi. [...] A nadto wszystko to, co prowadzi w danym kraju do zmniejszenia się liczby rzemieślników i fabrykantów, prowadzi również do ograniczenia rynku krajowego, owego najważniejszego ze wszystkich rynków dla płodów ziemi, a więc tym samym prowadzi do dalszego zahamowania produkcji rolnej”¹⁵.

W końcowych partiach tego rozdziału pojawiają się również ogólne wskazania odnośnie do roli państwa w racjonalnie zorganizowanej i prowadzonej gospodarce. Generalnie jest ono częścią tego „systemu ekonomii politycznej”, w którym kultywowana i realizowana jest naturalna wolność obywatelska, a obowiązki racjonalnie zorganizowanego państwa sprowadzają się do: 1) „obrony społeczeństwa przed gwałtem lub inwazją ze strony innych niezależnych społeczeństw”; 2) „najdalej posuniętej obrony każdego członka społeczeństwa przed niesprawiedliwością i uciskiem ze strony wszystkich innych członków społeczeństwa”; 3) „obowiązku ustanowienia i utrzymywania pewnych urzędów publicznych i publicznych instytucji, których ustanowienie i utrzymanie nie może nigdy leżeć w interesie jednostki lub niewielkiej liczby jednostek”.

W księdze ostatniej tego dzieła, zatytułowanej *O dochodach panującego lub państwa*, Smith przeprowadza szczegółową analizę dochodów, wydatków i długów publicznych pod kątem ich zasadności oraz konieczności i możliwości ich pozyskiwania, kontrolowania, spłacania. Rzecz jasna, im bardziej racjonalnie zachowuje się panujący oraz jego poddani, tym dochody te są większe i bardziej racjonalnie są wykorzystywane, a długi publiczne są mniejsze i łatwiej jest je spłacić. Dzieje się tak wówczas, gdy panujący ani nie dąży do wojen, ani też nie czuje się zagrożony w swoim władaniu i nie utrzymuje licznej armii oraz licznego i kosztownego wymiaru sprawiedliwości. Dzieje się tak również wówczas, gdy obywatele nie są kłótlivi i leniwi, nie szukają możliwości zaspokajania swoich życiowych potrzeb na polach bitewnych lub przed trybunałami sądowymi, lecz na własnym polu, w swoim warsztacie, w przemyśle czy handlu.

¹⁵ Por. *ibidem*, s. 392 i nn.

W części III tej książki Smith przedstawia funkcjonowanie jednych i drugich m.in. przy tworzeniu i utrzymywaniu takich „urządzeń publicznych i instytucji, które mają ułatwić handel”, to znaczy „dobrych dróg, mostów, żeglowanych kanałów, portów”. Koszty ich tworzenia i otrzymywania muszą oczywiście ponosić ich użytkownicy (płacąc tzw. myto), ale jedni z nich powinni uiszczać większe, a inni mniejsze opłaty; np. opłata od „pojazdów zbytkowych” (takich jak karety) powinna być większa niż opłata od „wozów gospodarskich czy ciężarowych”. W części tej analizuje on również wydatki na „zakłady, w których kształci się młodzież” i formułuje generalną tezę, że powinno ono być utrzymywane „z wynagrodzenia lub honorarium, jakie uczeń płaci nauczycielowi”; jeśli już nie z „kieszeni” ucznia (lub jego rodziny), to „z pewnych dochodów lokalnych lub prowincjonalnych, z czynszów pewnych majątków ziemskich lub z odsetek od jakiejś sumy pieniężnej, którą albo panujący, albo jakaś osoba prywatna ofiarowała na ten cel i którą oddano w zarząd kuratorów”¹⁶. Takich przykładów racjonalnych rozwiązań w sferze funkcjonowania „urządzeń publicznych” w księdze tej Smith podaje więcej.

Znajdują się tam również przykłady tych rozwiązań oraz tych projektów społecznych, które w świetle przyjmowanych przez niego standardów ani nie są racjonalne, ani też nie dają nadziei na ich zrjonalizowanie w przyszłości. Należy do nich m.in. projekt poszerzenia imperium brytyjskiego o „zdobycze terytorialne Kompanii Wschodnio-Indyjskiej”. Swoje *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Smith kończy postulatami: „aby Wielka Brytania uwolniła się od kosztów obrony tych prowincji w czasie wojny i od ponoszenia w czasie pokoju jakichkolwiek wydatków na administrację państwową i potrzeby wojskowe. Nadszedł czas, aby Wielka Brytania przystosowała swe plany i zamiary do swych rzeczywistych, umiarkowanych możliwości”. Trzeba było ok. 200 lat różnego rodzaju doświadczeń politycznych i gospodarczych tego kraju, aby sprawujący w nim władze przekonali się do tej prawdy.

Literatura

- Baszkiewicz J., *Historia Francji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 2004.
- Himmelfarb G., *The Roads to Modernity. The British, French, and American Enlightenments*, Knoph, York 2004.
- McCreadie K., *Adam Smith. Bogactwo narodów*, Studio Emka, Warszawa 2012.
- Quesnay F., *Pisma wybrane*, Kraków 1928.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. I i II, PWN, Warszawa 1954.
- Trevelyan G. M., *Historia społeczna Anglii*, PIW, Warszawa 1961.

¹⁶ Por. ibidem, s. 498 i nn.

